



IM. STEFANA
**FUNDACJA
BATOREGO**



NAGRODA IM.
MARCINA KRÓLA
FUNDACJI BATOREGO

Ludzie utraconego błogosławieństwa

Tadeusz Sławek

Laudacja wygłoszona podczas wręczenia Nagrody im. Marcina Króla za najlepszą książkę za rok 2022

Konstanty Gebert, *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2022

Ta książka jest podróżą do jądra ciemności. Bo też łączy ją z opowieścią Conrada coraz bardziej gnębiące, dramatyczne poczucie wszechogarniającego, napierającego ze wszystkich stron świata mroku. Zdajemy sobie sprawę, że – jak mówi Conrad – musimy „żyć w samym sercu tego, co niepojęte, a zarazem obrzydliwe”, i dalej „narasta w nas żal, pragnienie ucieczki, bezsilne obrzydzenie, poczucie klęski, nienawiść” (przeł. Magda Heydel). Jesteśmy niczym Charles Marlow: kulturalny Europejczyk, który po długiej żegludze mętną rzeką dotarł do miejsca, które miało być oświeceniową placówką postępu, a okazało się piekłem na ziemi. Konstanty Gebert przystaje na sąd Zygmunta Baumana, że ludobójstwo to „bę-karcie dziecko oświecenia”.

Od 2022 roku Fundacja im. Stefana Batorego przyznaje Nagrodę im. Marcina Króla za najlepszą książkę z dziedziny historii idei i badań nad przyszłością, filozofii i myśli społecznej oraz politycznej, refleksji nad cywilizacją i kulturą, wprowadzającą nowe idee, koncepcje czy sposoby myślenia. Patron nagrody, zmarły w 2020 roku prof. Marcin Król, był jednym z najwybitniejszych polskich historyków idei, filozofów i socjologów. Był też wieloletnim członkiem rady Fundacji im. Stefana Batorego.

W 2022 roku nominowano także:

- Joanna Erbel, *Wychylone w przyszłość. Jak zmienić świat na lepsze*, Wysoki Zamek, Kraków 2022,

Rzeką toczącą swoje mętne wody jest w tej książce historia ostatniego stulecia, choć jedna z jej lekcji mówi o tym, że okrucieństwa świata starożytnego różnią się od naszych jedynie uboższymi środkami technicznymi. Gdy czytamy, że mimo wysiłków i konwencji międzynarodowych „ludobójstwo pozostanie stałą możliwością: Auschwitz raz powołane do życia, nie daje się unieważnić” (s. 79), dociera do nas prawda surowej diagnozy Pierre’a Legendre’a piszącego: „Zabójstwo zamieszkuje ludzkiego ducha. Człowiek myśli o zabijaniu, marzy o nim, upamiętnia rzezie”¹. Ale ostatecznie w 1726 roku Jonathan Swift nie mówi niczego innego, gdy każe Guliwerowi szczyścić się osiągnięciami sztuki wojennej i absurdalnością ludzkich konfliktów, co jego gospodarz, mądry koń, kwituje gorzko-ironicznym komentarzem: „To, co mi opowiadasz o przyczynach waszych wojen, daje mi wysokie wyobrażenie o waszym rozumie”. Konstanty Gebert chce opisać, jak „było naprawdę”, ale gdy mowa o wojnie, „naprawdę” oznacza tylko tyle, że przestajemy już wiedzieć, „kto więcej zabija: zwycięzca czy pokonany” (s. 463). Czy rozum może się w tym wszystkim nie zagubić? A przecież – czytamy w innym miejscu – „jeżeli nie umiemy adekwatnie zapobiegać i karać, to może także dlatego, że nie potrafimy adekwatnie rozumieć” (s. 79).

- Leszek Koczanowicz, *Niedokończone polityki. Demokracja, populizm, autokracja*, Wydawnictwo Pasaże, Kraków 2022,
- Marcin Napiórkowski, *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022,
- Grzegorz Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2022.

Bo też i o rozumie jest książka Konstantego Geberta. Nie o abstrakcyjnej, kartezjańsko czystej racjonalności duszy myślącej, lecz o rozumie wcielonym, który musi jakoś organizować życie innych ciał i nimi gospodarować. I o tym, jak ten umysł potrafi zmętnieć, niczym wody Conradowskiej rzeki, i stać się rozumem zbłąkanym, a może wręcz obłąkanym. To książka o rozumnym obłądzie, jakim jest historia; o dziejach jako sposobach racjonalizowania szaleństwa okrucieństw.

Wprawdzie okrucieństwo aktów ludobójstwa jest porażające, jednak Konstanty Gebert niestrudzenie powtarza, że samo pojęcie okrucieństwa nie pozwoli zgłębić zjawiska ludobójstwa. Gdy w 1928 roku Marian Zdziechowski, polemizując z Janem Baudouin de Courtenay, pisał mroczny esej poświęcony okrucieństwu jako cesze wyróżniającej człowieka, podkreślił element rozkoszy, którą okrutnik czerpie z zadawania cierpień ofierze. Nie szczędził słów krytyki wobec owej przyjemności; nazwał ją „najobrzydliwszą, jaka się da wyobrazić, a to dlatego, że rozkosz ta jest w istocie swej podłością”². Ale gdyby Zdziechowskiemu dane było doświadczyć II wojny światowej, być może podzieliłby zdanie Geberta, że „sprawcy ludobójstwa nie są powodowani przyjemnością, jaką sprawia dręczenie, torturowanie i zabijanie innych ludzi, lecz nakazem moralnym budowania lepszego społeczeństwa, dla którego trzeba być gotowym na rozmaite poświęcenia” (s. 49). Zatem nie rozkosz, lecz obowiązek; nie jednostkowe upojenie, lecz żmudny, zbiorowy wysiłek – oto prawdziwa groza mechanizmów ludobójstwa.

Podczas gdy Zdziechowski – przypominając znany wielu językom zwrot frazeologiczny „pijany krwią” – myśli, nie bez racji, o upajaniu się bestialstwem, ale wyciąga z tego wniosek, iż tego typu „fantazje półwariatów są rzeczą groźną, dezorganizującą organizm społeczny”³, Gebert dokłada starań, aby pokazać, w jak wielkim stopniu ludobójcze praktyki były nie tylko wynikiem określonego sposobu organizowania społeczeństwa, ale wręcz ważnym jego składnikiem. Chodzi już nie tylko o chwilę obecną;

1 P. Legendre, *Fabrykacja człowieka Zachodu*, tłum. A. Dwulit, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa 2016, s. 41.

2 M. Zdziechowski, *O okrucieństwie*, Znak, Kraków 1993, s. 8.

3 Ibidem, s. 9.

zadaniem systemu analizowanego przez Konstantego Geberta jest zaprojektowanie przyszłości, a ludobójstwo ma tejże przyszłości utworować drogę, oczyścić dla niej pole. Dlatego nie może tu być mowy o przyjemności jednostki; rzeczą zasadniczą jest zbiorowy trud dla przyszłych pokoleń, w którym to trudzie jednostka pozostaje tylko drobną częścią wielkiego mechanizmu. W ludobójstwie „nie chodzi o nasycenie indywidualnych żądz kosztem cudzego cierpienia czy zaspokojenie cudzym kosztem własnych potrzeb materialnych. Tu chodzi o takie przekształcenie świata, aby zagrażająca jego pożądanej przyszłości grupa przestała istnieć” (s. 57).

Ta książka przeraża, ale jednocześnie rozumnie walczy z przerażeniem. Nie może nie budzić grozy statystyka efektów ludobójczych praktyk. Osiemset tysięcy Tutsi, sześć milionów Żydów, pięć milionów ofiar Hołodomoru w Ukrainie, ponad milion Ormian, właściwie całe plemię Herero wymordowane przez pruskie oddziały kolonialne generała von Trothy na południu Afryki, prawie jedna czwarta mieszkańców Kambodży zabita przez Pol Pot, dzisiaj Ujgurowie brutalnie prześladowani przez Chiny – czytamy, lecz słowa milkną. Nie potrafimy znaleźć usprawiedliwienia dla tych zjawisk, uważamy bowiem, że wykraczają poza nasze systemy wartości; a przecież zrodziły się one w ich wnętrzu. To, że ludzie mogą zostać zamordowani, ponieważ inni nie chcą przystać na ich istnienie, już mieści się w naszej wyobraźni. W 1943 roku amerykański sędzia Felix Frankfurter, któremu przekazano wiadomości o Zagładzie, jeszcze nie mógł sobie tego wyobrazić. Nie negował faktu, ale nie wyobrażał sobie, że człowiek może posunąć się tak daleko. Jak komentuje Konstanty Gebert – sędzia należał „do tego ostatniego, błogosławionego pokolenia ludzkości, któremu taki pomysł nie mieścił się w głowie” (s. 247).

Dlatego my, ludzie utraconego błogosławieństwa, musimy pokonać własne milczenie. Jedno zdanie Konstantego Geberta chwyta dramatyzm naszego położenia: „I nie potrafię o niej rozmawiać z Bogiem” (s. 281). Zdanie dotyczy Zagłady, ale przecież nie tylko i nie wyłącznie. Gebert rezygnuje z rozmowy z Bogiem, Bóg bowiem (być może, by obronić siebie, lecz kto to wie) milczy, a nadzieją ludzi dobrej woli pragnących zmniejszyć cierpienia świata jest właśnie słowo podejmujące trud opisanie tego, co się zdarzyło w Auschwitz, na polach śmierci w Kambodży czy w szkole w Murambi.

A jednak wciąż stajemy w milczeniu wobec rozszalałego, demonicznego, a przy tym – paradoksalnie – metodycznego mordowania. Zostaje tylko to jedno słowo zapisane i powtórzone przez Conrada w jego wielkiej opowieści: „zgroza! zgroza!” („horror! horror!”). To prawda, ale jednocześnie ponad sześćset stron książki Konstantego Geberta zaprzecza temu: neurologia i estetyka uczą, że istotnie groza, zapierając dech, odbiera nam mowę, ale stawką dzieła Geberta jest niezachwiane przekonanie, że jeśli chcemy choć trochę zmniejszyć (bo przecież nie usunąć na dobre i na zawsze) ilość cierpienia w świecie, musimy **mówić**. Z dwóch co najmniej powodów – by nie zapomnieć i by nie być obojętnym. Jak Tadeusz Mazowiecki, który był „głosem ofiar wojny” w Bośni (s. 491), „nie ustępował” i „pozostał wierny zasadom moralnym, których całe życie się trzymał” (s. 492).

Historia ofiar nie jest bowiem jakąś inną historią – to także nasza historia. Ostrożność wobec wszelkich podziałów na „my” i „oni” jest w świetle rozważań Geberta pierwszym krokiem w stronę zapobieżenia wybuchowi nienawiści. Nienawiść zaś bezpowrotnie dewastuje relacje międzyludzkie, sprowadzając je do kwestii bezwzględnej rywalizacji, nie ekonomicznej, lecz egzystencjalnej. Kto zaczyna nienawidzić, nie tylko będzie dążył do wyeliminowania przedmiotu nienawiści, ale też – jak sam język podpowiada – uczyni z osoby ludzkiej „przedmiot”, rzecz, którą będzie można przesuwając z miejsca w miejsce, a wreszcie, w razie potrzeby, zniszczyć. Ale nie tylko to; wraz z nienawiścią pojawia się strach przed odwetem, przyspieszający decyzję o zniszczeniu. Nienawiść to siła podszyta strachem: zniszczę cię, bo się ciebie boję. Moja siła jest słabością, i dlatego, być może, by ukryć swój strach, zniszczę cię. Dobrze oddaje to pewien dokument turecki uzasadniający konieczność wyniszczenia Ormian: „Musimy z nimi

skończyć. Jeśli tego nie zrobimy, oni zaplanują zemstę” (s. 147). W ten sposób zaprojektowano przeciwnika jako wroga państwa, wyznaczono mu rolę i osądzono nie na podstawie czynów, które popełnił, lecz konsekwencji, jakie przewidziano „w ramach tego szerszego rozumienia biegu spraw” (s. 107).

Jest wszak tylko kwestią czasu, by, gdy tylko pojawi się polityczna potrzeba, „oni” stali się wygodnym przedmiotem ataków; najpierw retorycznych, w których weźmie górę metafora biologiczna lub mikrobiologiczna: będą „wszami”, „tyfusem”, „zarazkami”, „nosicielami bakterii”, co – zważywszy obawy przed tego rodzaju zjawiskami – pozwoli wygrać wybory i przejąć władzę. Potem przyjdzie czas, aby od słów przejść do czynów. Dokument niemieckich władz z okresu II wojny światowej mówi o „cygańskiej pladze”, którą trzeba bezpardonowo „zwalczać” w interesie obrony „jednorodności narodu niemieckiego” (s. 326).

Każde silnie ugruntowane i dysponujące aparatem przemocy „my” nie zawaha się owej przemocy zastosować wobec słabszej, mniejszościowej grupy „onych”. Przypominanie o heterogeniczności wszelkiego „my”, wskazywanie na jego „niejednorodność” może zatrzęsnać drzwi ludobójstwu. To zapewne miał na myśli Václav Havel, gdy w 1995 roku, już jako prezydent Czech, odsłaniając pomnik obozu dla Romów w Letach, w miejscu, gdzie urządzono chlewnię, mówił: „Nauczmy się wysłuchiwać narodu Romów, rozumieć ich; odrzućmy przekonanie, że my, jako większość w społeczeństwie, wyznaczamy standardy wszelkich wartości i że nasz sposób życia i wartości (...) są dla wszystkich normą” (s. 347). I dalej: „Trzeba więc pozostawać w gotowości do kwestionowania własnych norm i wartości i akceptacji, w możliwie szerokim zakresie, prawa innych do kierowania się normami i wartościami całkiem innymi” (s. 348). Gorzki komentarz Konstantego Geberta umacnia naukę płynącą z jego książki: akty ludobójstwa przechodzą do historii, ale nie dotyczy to gotowości do uruchomienia mechanizmów, które – najpierw pozornie niewinne i błahe – rychło odsłonią okrucieństwo swych prawdziwych zamiarów. Słuchając Havla, Gebert z niepokojem stwierdza aktualność jego przemówienia, które jest „aktualne nie tylko w miejscu, gdzie zostało wygłoszone, ale wszędzie” (s. 349).

„«Nie obchodzisz mnie». Są to słowa, których człowiek nie może powiedzieć drugiemu człowiekowi bez popełnienia okrucieństwa i zadania rany sprawiedliwości”⁴. To słowa zapisane przez Simone Weil. Czytam książkę Konstantego Geberta, trud wielu lat podróży, setek spotkań, często w dramatycznych okolicznościach, jako jedno wielkie przypomnienie o prawdzie tych słów. Patron nagrody przyznawanej dzisiaj panu Konstantemu Gebertowi byłby z tej książki dumny.

Tadeusz Sławek (ur. 1946) – prof. dr hab., poeta, tłumacz, eseista, literaturoznawca, samorządowiec. W latach 1996–2002 był rektorem Uniwersytetu Śląskiego, na którym wykładał do 2023 roku. Członek Polskiej Akademii Nauk i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz redaktor naczelny serii „Komparatystyka Literacka i Kulturowa”. Specjalizuje się w historii literatury angielskiej i amerykańskiej oraz teorii literatury. Jest także tłumaczem z języka angielskiego, m.in. poezji takich pisarzy jak: Wendell Berry, William Blake, Allen Ginsberg, Seamus Heaney, Robinson Jeffers, Thomas Merton, Jerome Rothenberg. Tłumaczył także teksty Johna Lennona, Jima Morrisona i Pete’a Sinfielda. Stały publicysta „Tygodnika Powszechnego”, publikował też m.in. w pismach: „brulion”, „Gazeta Wyborcza” („Gazeta Katowicka”), „Odra”, „Res Publica Nowa”. Za całokształt działalności oraz zaangażowanie społeczne uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Laureat wielu prestiżowych wyróżnień,

4 S. Weil, *Szaleństwo miłości i ostatnie listy*, tłum. M. i J. Plecińscy, Brama – Książnica Włoczęgów i Uczonych, Poznań 2016, s. 144.

m.in. Nagrody im. Wojciecha Korfanteo, Złotej Odznaki i Odznaki Honorowej „Za zasługi dla Województwa Śląskiego”, Platynowego Lauru „Ambasador Spraw Polskich”, Literackiej Nagrody „Solidarności”, Nagrody „Śląski Szmaragd”, Nagrody „Lux ex Silesia” oraz uniwersyteckiej Nagrody „Pro Scientia et Arte” przyznawanej „w uznaniu wybitnych i twórczych osiągnięć naukowych i artystycznych”. Autor wielu książek, m.in. monumentalnej pracy o H.D. Thoreau *Ujmować. Henry David Thoreau i wspólnota świata* (2009) oraz monografii *NICowanie świata. Zdania z Szekspira* (2012). Ostatnio opublikował: *Umysł rozstrojony. Próby o trylogii księżycowej Jerzego Żuławskiego* (2020), *Śladem zwierząt. O dochodzeniu do siebie* (2020), *Na okrężnych drogach. Tłumaczenie literackie i jego światy* (2021), *Furia i szlachetniejszy rozum. Próby o „Burzy” Williama Szekspira* (2022).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2025
ISBN 978-83-68235-72-2